

## Krótko

□ We wszystkie weekendy i święta w sierpniu spod dworca PKP w Katowicach odjeżdżają autobusy „zielone”, wakacyjnej linii oznaczonej numerem 957. Można będzie nimi dojechać przez Ligotę i Panewniki do ośrodka rekreacyjnego „Starganiec”. Pierwsze odjazdy o godzinach 8.15, 9.43, 11.15, ostatni o 15.38. Kursy powrotne odbywają się co 80 – 100 minut. Ostatni autobus do miasta odjeżdża o 16.20. (EF)

□ 4 sierpnia hr. o godz. 17 w katowickim BWA przy al. Korfańskiego 6 nastąpi otwarcie wystawy niemieckiego artysty Heinza Macka – „Światło w spojrzeniu”, prezentującej „obiekty świetlnokinetyczne” i malarstwo. Ekspozycja będzie czynna do 14 września br. (bea)

□ 24 lipca odbyło się w Katowicach spotkanie Klubu Przyjaciół Polonii „Silesia – Polonia”. Pieczę nad nim sprawował przewodniczący Rady Miejskiej Katowic, Franciszek Kotulski. Jan Kulbicki, dyrektor Pałacu Młodzieży, zaoferował młodej Polonii pomieszczenia Pałacu, a co dwa lata, możliwość uczestnictwa w międzynarodowych spotkaniach młodzieży „Europa Pokoju”. Ważną rolę w organizacji przedsięwzięcia ma Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, którego baza może posłużyć do utworzenia sezonowego kursu dla nauczycieli. Z chęcią współpracy wystąpiło wiele grup środowiskowych: Klub Śpiewaków i Muzyków Amatorów, studenci Akademii Ekonomicznej i Uniwersytetu Śląskiego. (SP)

□ W ubiegłym roku w czerwcu do Muzeum Śląskiego w Katowicach dotarł sztandar pochodzący z okresu Powstań Śląskich. Ofiarowany został przez proboszcza parafii w Kłodnicy Górnej koło Lublina. Jest to sztandar grupy powstańczej „Olza”, a w kłodnickiej parafii przechowywany był od 1939 roku. W dowód wdzięczności za przekazanie go muzeum, gmina Katowice ufunduje ołtarz Miłości Bożej dla budującego się kościoła w Kłodnicy Górnej. (lud)

□ Prowadzone są prace remontowe w Pałacu Młodzieży przy ulicy Mikołowskiej. Wymianie podlega cała sieć wodno-kanalizacyjna, zakładane jest centralne ogrzewanie. Najważniejszy jest jednak remont basenu, który w wyniku szkód górniczych przechylił się o pięć cm, co spowodowało wyciek wody. Wymieniona zostanie cała instalacja grzewcza, filtry, zainstalowane zostaną nowe odpływy i ryny przelewowe. Remont basenu powinien zakończyć się w połowie października. (SP)

□ Caritas Archidiecezji Katowickiej wraz ze Stowarzyszeniem Mieszkańców Osiedla Tysiąclecia w Katowicach prowadzi akcję dostarczania powodzianom mebli – są one odbierane bezpośrednio od darczyńców i zawożone poszkodowanym na tereny archidiecezji. Pierwszy transport pojechał już do Niehoczow, kolejny zaś uda się do Bukowa. W ramach akcji pomocy doraźnej w archidiecezji katowickiej, w 16 parafiach rozdysponowano kwotę ponad 1.300 tys. zł, przeznaczając dla każdego poszkodowanego w wyniku powodzi 300 zł. (bea)

# A FLAGA NASZA ZŁOTO-NIEBIESKA



Fot. K. Trojok

Od czerwca Katowice mają nową flagę. Flaga będzie prezentowana podczas uroczystości miejskich, rocznic i świąt. Wzór merytorycznie opracował Tadeusz Czekaj, kierownik działu historii w Muzeum Historii Katowic, zaś graficznie Andrzej Schaefer, plastyk miejski.

– Każda flaga, także i polska, ma związek z godłem. Godło Górnego Śląska to złoty orzeł na błękitnym tle, i dlatego flaga Katowic składa się z dwóch podstawowych kolorów: złotego, który symbolizuje kolor złoty, i z błękitnego – tłumaczy wzór flagi jej pomysłodawca. – Zaproponowałem kilka projektów, badał je sześć, radni po wspólnych naradach wybrali ten, który jest od 23 czerwca br. oficjalną flagą Katowic – dodaje.

Od dwóch lat Katowice mają także swoje logo – znak graficzny – opracowane przez znanego plastyka Mariana Oslislo. Przedstawia ono stylizowaną literę „K”. Logo miasta pojawia się na oficjalnych dokumentach, jest więc powszechnie znane. Co innego flaga – wywieszana w publicznych miejscach może bardzo szybko trafić do świadomości katowiczian. Wciągana na maszty podczas ważnych imprez może być elementem promocji stolicy Górnego Śląska w kraju i za granicą. (ABD, Ak)

## Gdzie tu łowi się ryby?

**W drugiej połowie lipca przebywała w Katowicach 26-osobowa grupa dzieci i młodzieży z zalanych wiosek w pobliżu Raciborza. Większość z nich przyjechała tylko z tym, co mieli na sobie. Wszystkie pozostałe rzeczy zabrała wielka fala.**

Na pomysł przywiezienia do stolicy Górnego Śląska grupy dzieciaków z terenów dotkniętych przez powódź wpadł Artur Kinastowski. Ten dwudziesto-kilkuletni młody człowiek pracuje, a oprócz tego studiuje zaocznie. – Dogadałem się z wojewódzkim sztabem przeciwpowodziowym, oni wyrazili zgodę i załatwili transport na przywiezienie do Katowic dzieci – mówi Kinastowski, który wziął sobie urlop w pracy i przez trzy tygodnie był opiekunem tych dzieci.

Dzieci w wieku 9–19 lat przyjechały 11 lipca. Większość

z nich pochodziła z Grzegorzowic i Łubowic. Kilkoro natomiast z wsi Buków. – I tak wszystkie nie mogły przyjechać. Kiedy po nie przyjechalismy, to na wyjazd gotowych było ponad 60 dzieciaków. Mogliśmy wziąć tylko 26 – powiedział Artur Kinastowski. – Ci, którzy nie pojechali z nami, wyjechali w inne strony – dodał.

W Katowicach dzieci zamieszkały w hotelu „Katowice”, gdzie nieodpłatnie oddano im do użytku całe siódme piętro. Dyrektor hotelu zapewnił im także obiady. – Pozostałe posiłki pomaga-

ją nam robić panie, które sprzątają pokoje. Kupują jedzenie i robią nam kanapki – mówił Artur Kinastowski.

Do akcji pomocy od samego początku włączyła się także gmina. Na wniosek prezydenta Katowic dzieci otrzymały artykuły biurowe, szkolne oraz książeczki, gry i zabawki. – Dostaliśmy także z urzędu darmowe bilety komunikacji miejskiej. Dzięki temu możemy się swobodnie poruszać po całym mieście – mówi Artur Kinastowski.

(CIAŁ DALSZY NA STR. 2)

## W numerze:

- Nic, co katowickie, nie jest mi obce – str. 2
- Stare jak nowe – str. 3
- Nie od razu Manhattan zbudowano – str. 4
- Wizyta w Dębie – str. 5
- Inaczej nie wypada – str. 6
- Taniec na linie – str. 8



Fot. K. Trojok

Wakacje minęły półmetek. Dla tych, którzy lato z różnych względów postanowili spędzić w mieście, przygotowano wiele imprez i atrakcji. O tym, gdzie i jak można miło spędzić czas, piszemy na stronie 7. Na zdjęciu: Tak bawili się katowiczanie w ostatnią niedzielę lipca w parku Kościuszki.

## Od Chopina do „Śląska”

Prawie 28 tys. zł przyniósł wielki charytatywny koncert w katowickim „Spodku”, zatytułowany „Ludzie kultury – ofiarom powodzi”. sześciogodzinna impreza, rozpoczęta Chopinem w wykonaniu pianisty Wojciecha Świątły, a zakończona występem koszęcińskiego „Śląska”, który to zespół był również duchowym ojcem imponującego przedsięwzięcia, zgromadziła całą plejadę wykonawców. Głównie przedstawiciele muzyki rozrywkowej i jazzu z Ireneuszem Dudkiem, Józefem Skrzekiem oraz zespołami „Dżem” i „Myslovitz” na czele. Nurt poważny reprezentowali m.in. śpiewacy Beata Raszkievicz i Aleksander Teliga oraz skrzypek Adam Musiański. Finał ze „Śląskiem” poprzedził występ zespołu „Siemianowice”. Wszyscy artyści zrezygnowali z honorariów i wszyscy przyjechali na własny koszt.

Jedną z imprez towarzyszących była aukcja obrazów i grafik podarowanych przez 60 plastyków zrzeszonych w katowickim oddziale ZPAP. Sprzedano 15 prac za 2840 zł. Największe przebicie – z 200 na 370 zł uzyskała jedna z grafik.

Rozmachowi imprezy nie dorównywała frekwencja, co jednak nie oznacza, by Ślązacy „poskąpili” powodzianom. Wielu bowiem ograniczyło się do kupna biletów-cegiełek, rezygnując z obejrzenia i wysłuchania koncertu. (mb)



Socjologowie przebadali społeczność Katowic

# Nic, co katowickie, nie jest mi obce

To moje miasto... – tak mówią katowiczanie o Katowicach, nie ukrywając, że traktują je jako swoją „małą ojczyznę”, „swoją dom rodzinny” i są żywotnie zainteresowani ich rozkwitem.

Zaledwie 5 proc. mieszkańców badanych przez ankietatorów oświadczyło, że z tym miastem kojarzą im się wyłącznie negatywne zjawiska, takie jak nadmierne zagęszczenie, brud, prowincjonalność itp. Te marginalne opinie nie są w stanie zmienić generalnie pozytywnego obrazu stolicy województwa.

Widowsko-Sportowa przy Rondzie, nosząca imię gen. J. Ziętki. Następny, charakterystyczny dla Katowic, obiekt – Pomnik Powstańców Śląskich – zdobył w tym rankingu tylko 10 proc. głosów katowiczanie.

Emocjonalny, raczej ciepły, stosunek katowiczanie do swojego miasta nie przeszkadza im jednak dostrzegać jego ujemnych stron. Krytycznie oceniają oni m.in. niedostatki w funkcjonowaniu instytucji rekreacyjnych i sportowych, pomocy i opieki społecznej, ochrony zdrowia, a także kultury, nauki i oświaty. Nie dziwnego więc, że ich oczekiwania idą w kierunku rozwoju tych własnych dziedzin. Uważają, że Katowice, postrzegane wciąż jeszcze przede wszystkim jako znaczący ośrodek przemysłowy oraz centrum administracyjne i handlowe województwa, powinny znacząco rozwinąć swoje funkcje w dziedzinie kultury, nauki, edukacji i nowych technologii, a także

Jeszcze w tym roku na najbardziej ruchliwych katowickich skrzyżowaniach pojawią się tzw. trafi-foto. Są to specjalne urządzenia rejestrujące nieprawidłowe zachowanie kierowców i pieszych. Działają na zasadzie aparatu fotograficznego i uważane są za czarne skrzynki ruchu drogowego. Zaledwie w ciągu

## Bat na kierowców

gu kilku sekund wykonują one dwa zdjęcia samochodu, którego kierowca popełnił jakiegoś wykroczenie drogowe. Winowajca, którego zdjęcie trafi do komendy policji może oczekiwać wezwania do zapłacenia mandatu. Odpowiednio ustawione trafi-foto wykonują również zdjęcia pieszych nie przestrzegających nakazów sygnalizacji świetlnej.

Urządzenia tego typu z powodzeniem funkcjonują już w miastach Europy Zachodniej oraz niektórych miastach w Polsce. W Katowicach na razie zostaną zamontowane tylko trzy takie „piekielne maszyny”. Jeżeli się sprawdzą i znajdą się pieniądze na więcej, trafi-foto pojawią się na wszystkich niebezpiecznych katowickich skrzyżowaniach. (Piet)

# Palestyńczyk w Katowicach

Lubi rolady, modrą kapustę i kluski śląskie. Robi specjalizację i marzy o własnym mieszkaniu. Właśnie otrzymał polskie obywatelstwo.

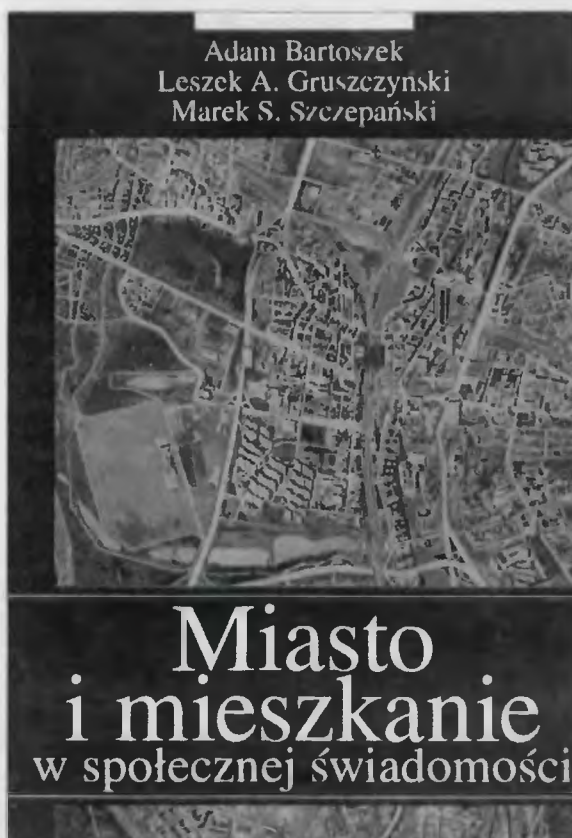
Rafik Abu Samra jest Palestyńczykiem, a do Polski przyjechał 11 lat temu. Skonczył kurs języka polskiego w Gdansk i studia w Akademii Medycznej w Katowicach. – *Miałem do wyboru kilka miast, ale koledzy polecieli mi Katowice. I nie żałuję* – mówi. Trzeci rok pracuje w Śląskim Ośrodku Kardiologii w Katowicach-Ochojcu. Teraz robi specjalizację kardiologiczną. – *Kocham medycynę, a do tego trafiłem na bardzo dobrą klinikę. Na zabiegi jesteśmy wzywani w każdej chwili. Wczoraj na przykład zaczęliśmy zabieg o dziewiątej wieczorem i skończyliśmy dzisiaj o osmej rano* – opowiada o swojej pracy.

Wiceprezydent Katowic Michał Sablik wręczył Rafikowi Abu Samra akt nadania obywatelstwa polskiego wystawiony mu jeszcze w czerwcu przez prezydenta RP. Wniosek o obywatelstwo złożył w marcu ubiegłego roku. Po raz

pierwszy więc przy wyjazdach za granicę nie będzie musiał starać się o wizę danego kraju.

Rafikowi Abu Samra najbardziej podoba się Kraków. Lubi też polską kuchnię, choć jest tłusta i ciężka. Na razie mieszka w służbowej kawalerce i marzy o większym mieszkaniu. Często odwiedza rodzinę w Palestynie. – *Ostatnio byłem tam na urlopie. Oglądaliśmy w telewizji powódź w Polsce. Mama się zmartwiła. Uspokoilem, że to nie w Katowicach* – uśmiecha się. Rodzinstwo Rafika studiowało w Jeruzolimie, Doniecku, Moskwie. W rodzinie jest już kilku lekarzy. Gdy jego siostry odwiedzały Polskę, mówiły, że jest tu trochę szaro. – *Zwiedziłem prawie cały kraj. Zieleni jest ładna. Jak nie pada, to nie jest zła* – ocenia przyszły kardiolog.

– *Tak się panu w Polsce spodobało?* – pytają go napotkane osoby. – *Nie ukrywam* – odpowiada (mokr)



Adam Bartoszek, Leszek A. Gruszczyński, Marek S. Szczepański, Miasto i mieszkanie w społecznej świadomości. Katowicanie o Katowicach. Wyd. „Śląsk” Katowice 1997

stwa, jaki wyłania się z książki pt. „Miasto i mieszkanie w społecznej świadomości” z podtytułem „Katowicanie o Katowicach” autorstwa Adama Bartosza, Leszka A. Gruszczyńskiego i Marka S. Szczepańskiego.

Książka powstała w wyniku badań, jakie na zlecenie Urzędu Miejskiego w Katowicach przeprowadzili w dwóch seriach – we wrześniu 1995 i w marcu 1996 r. – socjologowie z Uniwersytetu Śląskiego, w obu przypadkach opierając się na szerokiej próbie badawczej: 1000 katowickich gospodarstw domowych oraz 1000 mieszkańców.

Interesowano się wszystkim – jak prezentuje się przestrzeń miasta w oglądzie jego mieszkańców, jakie są jego atuty i negatywy, co łączy ludzi z miejscem zamieszkania. Pytano, czy Katowice spełniają swoje funkcje jako aglomeracja, czy rozwijają się w pożądanym kierunku. Poddano ocenie działalność władz miejskich i ich decyzje dotyczące teraźniejszości i przyszłości. Analizowano warunki życia i mieszkania w centrum miasta i poszczególnych jego dzielnicach. Krotko mówiąc, badano wszystko, co tylko możliwe w myśl zasady: nic co katowickie nie jest mi obce. W ten sposób powstało jedyne w swoim rodzaju kompendium wiedzy o mieście, którego wizytówką jest w opinii największej liczby mieszkańców (bliżej 42 proc.) „Spodek”, czyli Hala

stadec się liczącym ośrodkiem bankowości i finansów.

Gdyby badani mieszkańcy mieli dokonać podziału kwoty stu miliardów starych złotych na różne cele inwestycyjne, przede wszystkim przeznacziliby je na oczyszczenie ścieków wpływających do Rawy i przywrócenie jej charakteru prawdziwej, czystej rzeki, dalej na przebudowę Rynku, tak, aby powstał w jego obrębie ciąg atrakcyjnych kawiarenek, galerii i pasażów tonących w zieleni, przekształcenie Doliny Trzech Stawów w nowoczesny ośrodek turystyki i rekreacji, a także na budowę piętrowych parkingów w Śródmieściu oraz bezpiecznych ścieżek rowerowych.

A jeśli chodzi o wymagania katowiczanie wobec miejskich władz samorządowych, do najważniejszych zadań zalicza się dbałość o bezpieczeństwo mieszkańców, czystość miasta, remonty i budowę dróg, opiekę nad biednymi, a także budowę i remonty mieszkań.

Nie ulega więc wątpliwości, że książka przy wszystkich swych walorach poznawczo-informacyjnych może również pełnić funkcję praktycznego poradnika dla obecnych i przyszłych włodarzy stolicy województwa, a dla wszystkich katowiczanie stać się interesującą lekturą, która pozwoli im lepiej poznać i ocenić własną tożsamość.

BOGUMIŁA HRAPKOWICZ

# Gdzie tu łowi się ryby?



Fot. Z. Wiecezorek

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Z pomocą dla dzieci pospieszyli również księża z katowickiego kościoła Mariackiego, którzy kupili dzieciom trampki i bieliznę. Specjalne paczki sprezentowała też Estrada Śląska.

Dzieci nie mogły narzekać na nudę. Dzięki pomocy urzędu można im było organizować wycieczki, konkursy i zabawy. Były na basenie, w kinie, teatrze „Ateneum” oraz na dyskotekach zorganizowanej przez szopienicki MDK. W czasie koncertu na rzecz powodzian, jaki odbył się w katowickim Spodku, bawiły się razem z publicznością. Zwiedziły także skansen w chorzowskim WPKiW. – *I byliśmy jeszcze w Pszczynie* – rzucił biegiem je-

den z dziećmi. Najwięcej emocji i niespotykanych wrażeń dostarczyły im jednak podróże... tramwajem. – *Pierwszy raz w życiu jechałem tramwajem. Kotysze jak na karuzeli. Ekstra* – mówił z zapałem jedenastoletni Sebastian z Grzegorzowic. – *Teraz chciałbym jeździć tylko tam, gdzie można dojechać tramwajem* – dodał śmiejąc się ich opiekun.

– *Widać, że powoli odreagowują stres i emocje, które przeżyły* – powiedziała nam Ewelina Kajzerek z wydziału kultury UM, która przez kilkanaście dni organizowała program pobytu.

– *Katowice są fajne..., ale chyba nie chciałabym tutaj mieszkać. Przytłacza mnie tłum na*

ulicach i chodnikach – mówi 19-letnia Kamila. – *A hałas taki, że przez pierwsze dwie noce to nie mogłyśmy usnąć* – mówi Oliwia, bliźniacza siostra Kamili. – *Tutaj nie ma gdzie łowić ryb* – dziwił się dziesięcioletni Andrzejek z Łubowic.

Krótką relację z ich pobytu nakręciła Telewizja Katowice. Kiedy nadszedł czas emisji programu przed telewizorem zgromadziła się cała grupa. – *Cicho, cicho* – krzyczały na siebie dzieci. Gdy tylko zobaczyły się w telewizorze, radośnym śmiechem nie było końca. – *Chciałabym spróbować zatańczyć przyjazd jeszcze jednej grupy. Niekoniecznie do Katowic* – stwierdził Artur Kinastowski. (Piet)



# Każda ulica ma swój rytm

Rozmowa ze STEFANIĄ ADAMCZYK,  
miejskim konserwatorem zabytków w Katowicach

– Czy Katowice stanowią atrakcję turystyczną i czy warto je odwiedzać?

– Oczywiście, że warto. Za jakiś czas, kiedy zostanie odnowionych więcej zabytkowych budynków w mieście, Katowice będą jeszcze bardziej atrakcyjne turystycznie.

– Co tutaj można obejrzeć?

– Przede wszystkim zespół kościoła Św. Michała w Parku Kościuszki. Jest to jeden z naszych najstarszych i najcenniejszych zabytków. Zespół ten został zakupiony przez miasto w 1938 r. od parafii w Syryni. Kościół pochodzi z około 1510 roku. Dzwonnica i ogrodzenie są późniejsze, siedemnastowieczne.

– Jak dbacie o kościół?

– Przede wszystkim staramy się zapobiegać jego podpaleniom. Od 23 czerwca br. funkcjonuje tam punkt muzealny z całodobową ochroną. Oprócz tego już od prawie dwóch lat zainstalowany jest tam monitoring pożarowy. Oznacza to, że instalacja przeciwpożarowa połączona jest bezpośrednio ze strażą pożarną. Gdy dojdzie do podpalenia, w straży natychmiast odbierany jest sygnał.

– Co jeszcze mamy ciekawego w mieście?

– Trzeba powiedzieć, że wszystkie zabytki możemy podzielić na świeckie, kościelne oraz przemysłu i techniki. Wśród świeckich to najciekawsze to śródmiejskie kamienice i obiekty użyteczności publicznej. Dbamy o to, aby wróciły one do dawnej świetności.

– Które kamienice są w takim razie odnawiane?

– Jest ich wiele. Część jest już po remoncie, inne w trakcie. Są to na przykład domy przy ulicach Warszawskiej, Kościuszki, Jagiellońskiej i Kochanowskiego, 3 Maja, 11 Listopada, Marcina i wiele innych. Remontowany jest także budynek dawnej łaźni miejskiej, Teatr

Śląski, kaplica cmentarna w Bogucicach. Prace trwają również we wnętrzach. Odnawiane są polichromie, np. w kościele ewangelickim, w kaplicy św. Elżbiety w szpitalu Elżbietanek. Na remont czekają dachy kościoła św. Antoniego w Dąbrowce Małej i kościoła św. Józefa w Załężu.

– Czy dzięki temu zmieni się obraz Katowic?

– Mam taką nadzieję. Na razie szansę na całkowitą zmianę wyglądu ma ulica Wawelska. Prawdopodobnie już wkrótce nabierze ona charakteru typowej, śródmiejskiej uliczki. Stanie się tak po wypełnieniu luki nowym budynkiem płombowym. Takich ulic powinno być więcej. Zmienić się też powinny ulice 3 Maja, Stawowa.

– Jaką rolę przy odnowie zabytkowych obiektów odgrywa konserwator zabytków?

– Dużą, ponieważ nikt nie może tego robić na własną rękę. Kiedyś kamienica świadczyła o jej właścicielu. Mówiła dużo o jego charakterze, upodobaniach, guście. Teraz jest podobnie, czasami właściciel chce zmienić wygląd budynku, w stopniu na jaki ja nie mogę się zgodzić, aby nie zatrzeć jego historycznego charakteru. Każdy z nich bowiem musi utrzymać się w rytmie pierzei ulicznej, odzwierciedlać klimat i w żadnym wypadku nie zatracić go. Mimo to staramy się szanować gustu właścicieli i często długo z nimi rozmawiamy, dyskutujemy.

– Czy zawsze udaje się dojść do porozumienia?

– Czasami nie, bo właściciele często chcą postawić na swoim. Nie przyjmują argumentów potrzeby wydobycia, utrwalenia historycznego wyrazu obiektu. Należy powiedzieć, że konserwator ma określone zadania do wykonania.



Remont elewacji kamienic przy ul. Mickiewicza.

Fot. K. Trojok

– To znaczy jakie?

– Ma zadbać o zabytki od strony kulturalno-estetycznej, a także chronić budynki historyczne, czyli te sprzed 1939 roku przed zniszczeniem, dewastacją, zniekształceniami, które mogą powstać na skutek prób adaptacji do współczesnych celów. Może się zdarzyć, że ktoś kupuje kamienicę i chce zmienić jej przeznaczenie np. na biura. Wtedy mogłaby ona stracić swój mieszkalny charakter. Muszę temu zapobiec. Ona przecież może zmienić swoją funkcję, ale tylko do pewnego stopnia. To jest to, o czym już mówiłam. Budynek zabytkowy musi odzwierciedlać historię. Ważny jest też walor edukacyjny. Obiekt powinien zostać zachowany w swoim pierwotnym kształcie dla potomnych, a o to przecież nam chodzi.

– Zdarzyło się, że ktoś chciał radykalnie coś zmienić?

– Owszem. Było tak w połowie lat osiemdziesiątych. Chciano wtedy kontynuować burzenie Giszowca, historycznego osiedla górniczego z początku wieku. Udało się jednak temu zapobiec. Batalia o jego zachowanie trwała kilka lat. Uświadomiła ona, że zabytki to rzecz, o którą warto walczyć.

– Czy robi się coś, aby zachować w dobrym stanie zabytki przemysłu i techniki?

– Zabytkami przemysłu i techniki trzeba koniecznie się zająć. Jesteśmy w trakcie przygotowań do konferencji na ten temat. Ma ona się odbyć we wrześniu te-

go roku. Będziemy wtedy mówić o tych, które są najciekawsze i warto je zachować i eksponować.

– O które chodzi?

– Mowa tu o zespole szybu Bartosz z maszyną parową kopalni Katowice, o zespole szybu Alfred w Wełnowcu, najstarszej w mieście kopalni Murcki, sprzed ponad 300 lat, walcowni Huty Baildon, o walcowni i rejonie Uthemann w Hucie Metali Nieżelaznych. Ciekawostką jest tartak w Murckach nadal poruszany maszyną parową. W Europie takie maszyny można już spotkać tylko w muzeach. Powinniśmy mieć ambicję zachowania dawnych technologii w ich miejscach, a nie przenoszenia ich do muzeum. Dzięki tym właśnie zabytkom miasto ma bowiem szansę stać się przebojem turystycznym. Właśnie takie przemysłowe obiekty historyczne zachowane w historycznej architekturze mogą przyciągnąć tutaj turystów i różnych zapaleńców z całej Europy.

– Któryś z tych obiektów został już z pewnością wyremontowany.

– Tak. Rozległy zespół dawnego Browaru Mokrskich został zakupiony w 1991 r. przez osobę prywatną i wyremontowany w sposób wyrcowy z przeznaczeniem na cele handlowo-usługowe. Browar stanowi jeden z najlepiej zachowanych na Górnym Śląsku przykładów zabytkowych zakładów przemysłu spożywczego.

Rozmawiała:

DOBROSLAWA LUDWICZEK

**W czerwcu rozpoczęły się prace remontowe w gmachu dawnej łaźni miejskiej przy ul. Mickiewicza. Inwestorem jest PZU „Życie” S.A.**

**Przebudowa potrwa prawdopodobnie półtora roku.**

**Mieścić się tam będzie budynek obsługi klienta PZU.**



Fot. Z. Wieczorek

## Stare jak nowe

**KATOWICE.** Fasada budynku przy ulicy Mickiewicza nr 5 pokryta jest rusztowaniami. We wnętrzu plac budowy. Z początkiem czerwca tego roku rozpoczęły się tam zakrojone na szeroką skalę prace remontowe. Z ich programu wynika, że całe wnętrze obiektu zostanie wybudowane właściwie od nowa. Sciany zewnętrzne zostaną jednak nie naruszone. Stanie się tak dlatego, że budynek ten jest obiektem zabytkowym i należy mu się specjalne traktowanie.

Przypomnijmy, że został wybudowany w 1882 roku jako budowla użyteczności publicznej. Przez długie lata mieściła się tam łaźnia miejska. W latach późniejszych siedzibę swoją miał Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Potem kolejni właściciele nie dbali o poprawę stanu technicznego budynku, który wzniesiony w pośpiechu, niskim nakładem kosztów, bez zabezpieczeń przed szkodami górnymi niszczał. Teraz, kiedy przejął go Powiatowy Zakład Ubezpieczeń na Życie S.A., ma szansę stać się jedną z najładniejszych budowli w Katowicach. Znajdować się tam będzie biuro obsługi klienta z salą operacyjną.

Przed rozpoczęciem prac remontowych potrzebne były pozytywne opinie i zgoda miejskiego i wojewódzkiego konserwatora zabytków. Trzeba bowiem wyburzyć wiele zabytkowych elementów konstrukcji. –

Wszystkie historyczne elementy, takie jak słupy żeliwne, fragmenty klatki schodowej zostaną jednak powtórnie wykorzystane – mówi Stefania Adamczyk, miejski konserwator zabytków. Jedną ze ścian na przykład będzie odtworzona na podstawie wykonanych wcześniej fotografii. Do tej pory wyburzono już część basenową i przystąpiono do demontażu dachu.

Chociaż w tej chwili przy przebudowie dawnej łaźni pracuje na dwie zmiany ponad dwudziestu pracowników Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego i Usług Technicznych „Śląsk”, to prace z pewnością nie będą posuwały się w oszalałym tempie. – Powodem jest przede wszystkim fatalny stan budynku. Tutaj wszystko ledwie się trzyma. W dodatku rozbiórka polegająca na zachowaniu niektórych elementów jest bardzo trudna. To skłania nas do zachowania szczególnej ostrożności. Nie można też wystać ludzi do pracy na dach podczas ulewy, ponieważ zwyczajnie można się zslizgnąć – tłumaczy Bohdan Filipow, kierownik robót.

Nikt nie jest w stanie powiedzieć, ile przebudowa będzie kosztowała, pewne jest tylko to, że cena będzie wysoka. Jeżeli wszystko pójdzie tak jak zaplanowano i nie wystąpią nieprzewidziane trudności, budynek zostanie oddany do użytku pod koniec przyszłego roku. (lud)



# Nie od razu Manhattan zbudowano

Firma Wendler Budowa spółka z o.o. wygrała przetarg na użytkowanie wieczyste działki o powierzchni około 82 tys. metrów kwadratowych, która znajduje się za hotelem „Katowice”. Wybuduje tam do końca 2000 roku Centrum Biznesu.

14 lipca wiceprezydent Katowic Wojciech Boroński i prezes zarządu spółki Wolfgang Wendler podpisali akt notarialny nabycia działki w użytkowanie wieczyste. Wendler Budowa zapłaci za to Urzędowi Miasta 5,6 mln zł. Pierwsza rata w wysokości 1,4 mln zł została już wpłacona. Roczny czynsz dzierżawny ustalono na 168 tys. zł.

– O wybraniu oferty Wendlera zdecydowała głównie koncepcja zagospodarowania terenu – wyjaśnia wiceprezydent Katowic Wojciech Boroński.

Budowa katowickiego Centrum Biznesu rozpocznie się w październiku 1998 r. W tym roku wykonane zostaną prace ziemne. Centrum ma być oddane do użytku pod koniec roku 2000.

Wartość inwestycji szacuje się na 75 mln DM. Inwestorem będzie Wendler Budowa sp. z o.o. oraz grupa banków zachodnich. Kapitał założycielski spółki jest w 100 proc. niemiecki, ale działa ona w oparciu o polskie prawo. Została zarejestrowana w naszym kraju i tutaj będzie płaciła podatki.

– W pracach projektowych Centrum i w jego budowie uczestniczyć będą znane polskie firmy. Głównym wykonawcą będzie jednak firma zagraniczna – podkreślił prezes W. Wendler.

Centrum składać się będzie z dwóch budynków, 3-piętrowego i 16-piętrowego. Będą także 3 piętra pod ziemią. Na dwóch podziemnych kondygnacjach znajdą się parkingi dla 600 samochodów, na jednym pasaż handlowy.

Niższy budynek pełnił będzie rolę ośrodka kulturalnego. Firma ITI urządzi tam multikino. Znajdzie się w nim 9 sal kinowych z 2300 miejscami, kawiarnia, restauracja, sklep muzyczny.

– Chcemy tam promować polskie filmy – stwierdza przedstawicielka ITI Adrianna Szostakowska. Głównym obiektem Centrum będzie 16-piętrowy, bardzo nowoczesny urządzone i wyposażony biurowiec. Mają

się tam znaleźć siedziby różnych instytucji oraz przedstawicielstw firm krajowych i zagranicznych. Dyrektor Jerzy Łuka z Wendler Budowa zapewnia, że nie będzie problemów z zagospodarowaniem lokali biurowca. – Już teraz mamy wiele pytań z firm, które są zainteresowane wynajęciem pomieszczeń w Centrum – stwierdza.

(stelm) Tak za kilka lat będzie wyglądał plac za hotelem „Katowice”. Widok od strony al. Korfantego.



Fot. Archiwum

## Klasa A

Katowice są jednym z najbardziej atrakcyjnych pod względem inwestycyjnym miast w Polsce. Wpływ na atrakcyjność Katowic ma bardzo wiele czynników. Jednak najważniejsze z nich to bliskość usytuowania segmentów Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, duża liczba wykształconej kadry i wykwalifikowanych robotników oraz potężny rynek zbytu. Te trzy rzeczy to główny magnes przyciągający do Katowic zachodnich inwestorów.

W kilku innych miastach naszego kraju stoją już potężne wieżowce klasy A, które spełniają wszystkie europejskie normy konstrukcyjne i architektoniczne. Kolosalne znaczenie w budynkach tego typu ma także łączność satelitarna, dzięki której w przeciągu paru chwil można się połączyć z dowolnie wybranym miejscem na świecie. Jak na razie w stolicy Górnego Śląska nie ma budynku, który dawałby dzierżawcom takie możliwości. Wszystko wskazuje jednak na to, że już na początku trzeciego tysiąclecia, na byłym parkingu za hotelem „Katowice”, wyrosnie najwyższy i najlepiej wyposażony budynek w Katowicach.

Miasto chcąc zmienić swoje oblicze bardzo potrzebuje zagranicznych inwestycji. W takim samym stopniu potrzebuje jednak budynku, w którym zagraniczni inwestorzy mieliby swoją siedzibę. Do wybudowania takiego wieżowca potrzeba będzie jednak co najmniej 20 tysięcy ton stali konstrukcyjnej, 12 tys. metrów sześciennych betonu, hektarów szkła. Przed rozpoczęciem budowy trzeba wywieźć stamtąd 100 tys. metrów sześciennych ziemi. W nowym biurowcu, który będzie miał 11,5 tysiąca metrów kwadratowych powierzchni, znajdzie się miejsce dla kilkudziesięciu firm gotowych inwestować swoje pieniądze na Śląsku. Będą biura prawne, kancelarie notarialne, biura projektowe. Wszystkie interesy będzie można załatwić w jednym budynku. Wiadomo już dzisiaj, że swoją siedzibę otworzy tam jeden z banków zachodnich i jeden bank polski.

(Piet)

## Jedna po drugiej

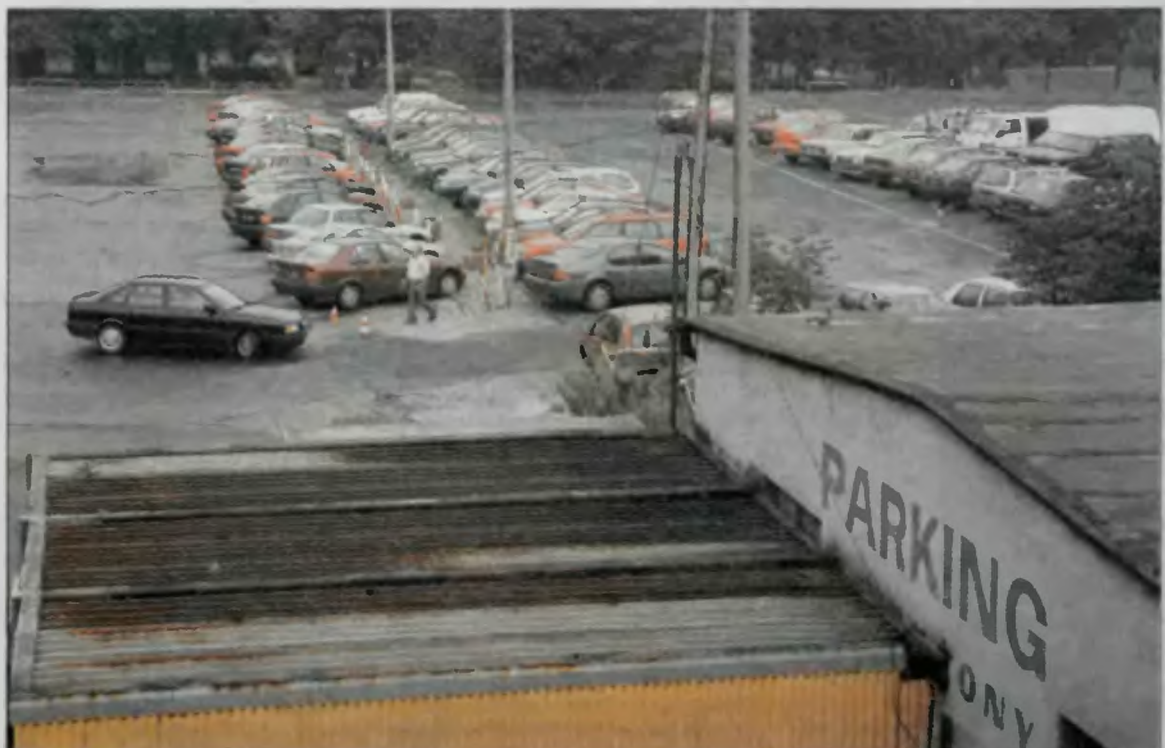


Stacja paliw BP przy al. Roździeńskiego wyrosła kilka miesięcy temu prawie z dnia na dzień. Fot. K. Trojok

W Urzędzie Miejskim wydano w tym roku siedem pozwoleń na budowę stacji benzynowych. Kolejne miejsca czekają na inwestorów. Wciąż można budować wzdłuż głównych arterii komunikacyjnych. – O liczbie stacji benzynowych decyduje wyłącznie wolny rynek. Jeżeli jest to zgodne z planem zagospodarowania przestrzennego, to nie możemy odmówić wydania zezwolenia na budowę – tłumaczy Roman Olszewski, zastępca naczelnika wydziału urbanistyki, architektury i nadzoru budowlanego Urzędu Miejskiego w Katowicach.

Nowe stacje powstają m.in. przy al. Korfantego, Górnośląskiej, Chorzowskiej, Kościuszki, Bytkowskiej, Mikołowskiej naprzeciw Pałacu Młodzieży, w pobliżu supermarketu „U Belga”. W Katowicach inwestują Shell, Aral i BP.

(Jar)



Tak plac za hotelem „Katowice” wygląda teraz.

Fot. K. Trojok



# Przyjeżdżano tu, aby się zabawić...

Rozmowa z ADAMEM LUDWINEM, prezesem Towarzystwa Miłośników Dębu

– Towarzystwo Miłośników Dębu jest najstarszą taką organizacją działającą w Katowicach, założoną z potrzeby samych mieszkańców. Jaka jest jego rola?

– Jak każde stowarzyszenie tego typu mamy mówić o historii dzielnicy i krzewić jej tradycję. Dąb się starzeje – raz w miesiącu robimy spotkania dla emerytów z dzielnicy oraz raz w roku kolację wigilijną dla osób samotnych. Od 1991 r. w czerwcu organizujemy Dni Dębu, a w miesiącach zimowych cykl imprez mikołajkowych dla dzieci niepełnosprawnych pt. „Dzieci dzieciom”. Mamy zaplecze – korzystamy z domu kultury, a także dużego przedwojennego lokalu z parkietem tanecznym przy ul. Sportowej. Tam organizujemy spotkania.

– Dąb jest najstarszą dzielnicą tzw. wielkich Katowic, utworzonych w 1926 r. Czy jego granice uległy zmianom?

– Pierwsza wzmianka o Dębie datuje się z 1299 r. W dokumentach są zapisy mówiące o rosnącym tu czerwonym dębie. Nie ma w nich jeszcze danych na temat Katowic, jest za to Chorzów. Właściwie początkowo Dąb należał do parafii w Chorzowie, a później w 1926 r. przyłączono go do Katowic. Muszę powiedzieć, że wła-

ściwie nadal niektórzy mieszkańcy nie bardzo utożsamiają się z każdym z tych miast. W Towarzystwie uważamy, że dzielnica kończy się dopiero na drodze prowadzącej do ogrodu zoologicznego. Granice miast zostały przesunięte bez uzgodnienia z mieszkańcami. Część Parku Kultury i Wypoczynku leży na ich rodowych ziemiach.

– Za dwa lata przypadnie więc okrągła rocznica 700-lecia istnienia dzielnicy. Czy z tej okazji przygotowane są już jakieś imprezy uświetniające ten fakt?

– Uroczystości rozpoczną się już w następnym roku. Być może odbędzie się uroczysta sesja Rady Miasta. Chcemy wydać okolicznościowy kalendarz z ilustracjami z naszego terenu. Oczywiście dojdą do skutku także tradycyjne Dni Dębu. Obawiam się tylko, że ośrodek nie pomiesci wszystkich chcących się zabawić. W tym roku w każdym dniu trwania imprezy odwiedziło nas 25 tys. osób.

– Z reguły mieszkańcy dzielnicy narzekają na władze miejskie. Czy takie odczucie panuje także wśród dębian?

– Tak, nie różnimy się od innych części miasta, choć ostatnio otwarto posterunek policji i straży miejskiej. Dąb jest specyficzną dzielnicą o charakterze miejskim, w której większość

działek budowlanych jest prywatna. W związku z tym pojawiają się problemy inwestycyjne. Trudno inwestować się nie na własnej ziemi. Dąb rozwija się głównie dzięki inwencji mieszkańców – to jest taki tygiel przedsiębiorczości. Nie ma dużych zakładów przemysłowych, kwitnie głównie handel i usługi. Są sklepy, punkty gastronomiczne, zakłady naprawy samochodów, dwie piekarnie, dwa domy pogrzebowe znane w całym mieście, a nawet dwie agencje towarzyskie. Jeszcze przed wojną z Katowic jeździli tutaj ludzie, aby dobrze zjeść i się zabawić. Było dwanaście lokali, w tym kilka z miejscem do tańczenia. Mam nadzieję, że Dąb taką dzielnicą pozostanie.

– Czy bliskie sąsiedztwo Parku Kultury i Wypoczynku wpływa w jakiś sposób na życie mieszkańców?

– Park jest niewątpliwą zaletą Dębu, ale niestety i problemem. Nieprawdopodobnym utrapieniem są samochody parkujące wzdłuż uliczek pomiędzy domami. Dzieje się tak głównie w dniach odpoczynku od pracy, a jak mieszkańcy mają odpoczywać pomiędzy samochodami?

Uporać nie można się też z tzw. niską emisją. Nie ma jednego właściciela wszystkich domów – należą one m.in. do spółdzielni mieszkaniowej,



Budynek przy zbiegu ulic Bukowej i Dębowej. Przedwojenny gmach trzyma się dobrze i jest jednym z ciekawszych obiektów architektonicznych w Katowicach.

kopalni i energetyki. Wyjątkowy galmatias prowadzi do trudności w prowadzeniu jednej polityki. Być może w ciągu paru lat zakłady przekażą

mieszkania na rzecz miasta i to ułatwi rozwiązanie problemu.

Rozmawiał:  
MARCIN TWARÓG

## Drogowy super

Wiadomo już, że planowana Drogowa Trasa Średnicowa ominie Dąb. Początkowo zapowiadano zbudowanie pierwszego wielopoziomowego skrzyżowania w rejonie kościoła pw. św. św. Jana i Pawła oraz drugiego przy ul. Złotej. Największe opory budziła jednak decyzja o przeniesieniu miejscowego cmentarza.

Po raz drugi wszyscy z ulgą odetchnęli, gdy dowiedzieli się, że przez ich dzielnicę nie będzie przechodziła autostrada A-1. Gdyby tak się stało, trasa podzieliłaby bezpowrotnie jedną dzielnicę na dwie oddzielne części.

Dzielnica potrzebuje jednak szybkiego odciążenia głównej ulicy Dębowej. Chodzi głównie o to, aby w ramach reorganizacji centrum komunikacyjnego przy Wesołym Miasteczku samochody mogły jechać ulicą Złotą wprost w pobliże obszaru Międzynarodowych Targów Katowickich, bez konieczności skręcania w ul. Dębową.

(PS)

Część kopalni „Kleofas”, która uległa likwidacji, leży na powierzchni ok. 25 ha. W tej chwili cały teren należy już do firmy developerskiej, która w przyszłości ma zamiar zbudować tutaj gigantyczne centrum usługowo-handlowe.

## „Kleofas” – centrum rozrywki

Jeżeli zamiary się powiodą, na przestrzeni rozciągającej się pomiędzy ulicami Ściegiennego i Sportową oraz Chorzowską i Morelową powstanie prawdziwe centrum rozrywki. W dzielnicach Dąb, Koszutka i Wełnowiec mieszka łącznie około 60 tys. osób. To właśnie głównie z myślą o ich potrzebach w niedługim czasie może zostać stworzony kompleks kilku kin, restauracji oraz sklepów samoobsługowych. Tereny są niezwykle atrakcyjne, tym bardziej że znajdują się prawie w centrum Katowic – dwa przystanki tramwajem od ronda.

(PS)

## Lepiej, że tu mieszkają...

– Lepiej, że tu mieszkają, bo przynajmniej nie ma tylu drobnych kradzieży – twierdzi starszy mężczyzna. – Raz widziałem, jak facet prał po pysku swoją żonę i coś do niej gadał. Ale dla nas są grzeczni. Wiedzą, że lepiej nie zaczynać burd, bo zawsze wina spadnie na nich.

Nikt nie wie, dlaczego tak się stało, ale dzielnicę upodobał sobie Cyganie. Mieszkają w kilku kamienicach. Zachowują się zupełnie inaczej niż w centrum Katowic. Nie wyludzą pieniędzy, nie okradają pijanych. W stosunku do mieszkańców polskiego pochodzenia zachowują dystans.

(PS)



Czas w Dębie płynie inaczej niż w centrum Katowic

Zdjęcia: Rafał Klimkiewicz

## Zapomniane pawilony

bliczki z nazwą ul. Węglowej, ich prawdziwy adres to ul. Sportowa.

Obecnie nie remontowane pomieszczenia niszczeją. Członkowie Towarzystwa Miłośników Dębu wspólnie z dyrektorem szpitala przy ul. Strzeleckiej proponowali swego czasu zaadaptowanie ich na potrzeby domu spokojnej starości.

(PS)

## Seniorka dzielnicy

Najstarszą mieszkanką Dębu jest Stefania Grabala. Trzy miesiące temu obchodziła swe 107. urodziny. W niedzielne przedpołudnie 18 maja w niewielkim mieszkaniu zebrało się kilkanaście osób. Każdy z gości niósł ogromne wiązanki kwiatów i drobne upominki.

Stefania Grabala urodziła się i mieszkała do wojny w niewielkiej wsi Okopy na Białostocczyźnie. Razem z córką Wacławą, która teraz się nią opiekuje, przed 40 laty przeniosła się najpierw do Bogucic, a później zamieszkała w czteropiętrowym bloku przy ul. Gruszowej. Jej rodzina rozjechała się po całej Polsce, a przeżywa też w Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Sędziwa solenizantka ma córkę i syna oraz 8 wnuków, 13 prawnuków i 1 praprawnuka.

(PS)



# Czas liczenia strat

**Wielka woda, która zniszczyła wiele miejscowości na południu Polski, taskawie obeszła się ze stolicą Górnego Śląska.**

Kiedy padający deszcz nie ustawał na sile pojawiła się obawa, że Rawa w końcu wyleje. Najbardziej zagrożony był odcinek w pobliżu Uniwersytetu Śląskiego, który w tamtym roku znalazł się pod wodą. Tym razem dzięki temu, że umocniono wały i podniesiono most na ul. Bankowej udało się uniknąć powodzi w tej okolicy.

Mimo że nie wylała Rawa, deszcz zrobił swoje. Pod wodą znalazło się 5 hektarów gruntów rolnych. Na szczęście jest to niewiele spośród 2,5 tysiąca hektarów pól w Katowicach i okolicach miasta. Oprócz tego w wyniku gwałtownych opadów pod wodą znalazły się 3 mosty i przepusty. Częściowo zalana została także ulica Bogucicka. Z tego, co nam już wiadomo, zalaniu nie uległ żaden z budynków komunalnych. Woda dostała się do 7 budynków prywatnych i spółdziel-

czych – powiedział nam Michał Sablik, wiceprezydent Katowic. – Co prawda nie mamy jeszcze raportu dotyczącego zniszczeń dróg, ale ogólnie można powiedzieć, że straty miasta były minimalne – dodał wiceprezydent.

W wyniku obfitych deszczów kilkudziesięciometrowe zapadlisko powstało w okolicy ogrodów działkowych „Przy Alpach”. Był to teren dawnej płytkiej eksploatacji górnictwa na obszarze rezerwowego pola kopalni „Siemianowice”. Jako że zapadlisko zagrażało życiu ludzkiemu, władze miasta zdecydowały się na ogrodzenie terenu. Likwidacją szkód na zlecenie miasta zajęła się wyspecjalizowana firma. Podobne zapadlisko pojawiło się na dziedzińcu zabytkowego kościoła św. Michała w parku Kościuszki. Do jego zasypania potrzeba ponad 20 ton kamienia i ziemi. Ze względów bezpieczeństwa kościółek jest zamknięty do czasu zasypania wyrwy.

– Woda pojawiła się również na Zależu. Nie była to jednak żadna fala powodziowa, tylko deszczówka, która wypływała z zatłoczonych studzienek kanalizacyjnych – mówi Michał Sablik. – W czasie powodzi w mieście nie było ekstraszybkości. Pracowaliśmy na bieżąco. Wszelkie szkody i naprawy wykonujemy rutynowo – dodał. Wiadomo również, że władze Katowic przekazały już na rzecz powodziarstwa w Raciborzu dary wartości 40 tys. zł. – Ciągłe jednak organizujemy pomoc dla tych ludzi i w najbliższym czasie wysłamy kolejną partię darów – mówi Sablik. (Piet)



Zapadlisko „Na Alpach” zostało dobrze zabezpieczone. Fot. R. Klimkiewicz

– Kiedy MOPS rozpoczął akcję na rzecz powodziarstwa?

– Akcję rozpoczęliśmy już 10 lipca. Nasza pomoc miała objąć tylko miasto Katowice. Jak wiadomo, miasto prawie nie ucierpiało. Mieliśmy tylko jedno zgłoszenie od osoby zalanej w Brynowie. Inicjatywa rozszerzenia akcji wypłynęła od społeczeństwa. Po prostu pewnego dnia ludzie sami przyszli i przynieśli pierwsze torby z odzieżą i żywnością. Była to spontaniczna akcja mieszkańców Katowic, którzy sami chcieli pomóc. Mamy sieć terenowych punktów tak, że mieliśmy już naturalną bazę, gdzie mogliśmy organizować zbiórki. Przez cały czas, nasz ośrodek przy Jagiellońskiej koordynuje całą akcję.

– Jakie dary ludzie najczęściej przynoszą?

– Na początku przynoszono głównie odzież i żywność. Potem, jak się okazało, że tego typu darów jest już za dużo, kontaktowaliśmy się z Urzędem Wojewódzkim i z ośrodkami pomocy na terenach zalanych, aby uzyskać informacje, co jest potrzebne. Dzwonili do nas dziennikarze z radia i prasy pomagając nam ustalić listę miejsc najbardziej dotkniętych powodzią. Teraz w magazynach mamy głównie środki czystości i dezynfekcji. Trwa zbiórka mebli. Mieliśmy też nietypowe zlecenia. Na przykład: na prośbę Proboszcza parafii w Bukowie przesłaliśmy tam 13 namiotów i 7 spiworów, które podarowała powodziarstwu Komenda Hufca ZHP z Rudy Śląskiej. Wysłaliśmy też plany potrzebne do zabezpieczenia darów w małych miejscowościach, gdzie nie było pomieszczeń magazynowych. Przesłaliśmy już około 14 ton darów.

– Jak MOPS informował darczyńców o potrzebach?

– Przy wszystkich Punktach Pomocy Społecznej rozwieszono plakaty informacyjne o organizowanej akcji. Ponadto pracownicy socjalni rozmawiali na terenie Katowic ulotki, które rozdawano w sklepach, aptekach, na placach.

– Gdzie przechowujecie dary?

– Pierwszy magazyn na katowickim Muchowcu bardzo szybko się zappełnił, podobnie było z magazynem przy ulicy Francuskiej. Dlatego postanowiliśmy od razu zawozić dary ludziom potrzebującym. W transporcie pomaga nam Zespół Szkół i Przedszkoli Miejskich.

# Inaczej nie wypada

Rozmowa z BARBARĄ KOWALCZYK, dyrektorem Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej



Fot. R. Klimkiewicz

– Do jakich miejscowości dostarczane są dary?

– Oczywiście Racibórz. Tam pomoc dotarła szybko i okazało się w pewnym momencie, że darów jest za dużo. Probawaliśmy wtedy szukać potrzebujących na własną rękę. Docieraliśmy do bardzo małych miejscowości takich jak Buków, Olza koło Chałup.

– Nie boicie się, że ludzie najbardziej potrzebujący dostaną najmniej?

– Nie, jeździmy do tak małych miasteczek, że każdy zna każdego

i nie ma mowy, żeby ktoś próbował oszukać potrzebujących. Zaraz każdy by o tym wiedział.

– Czy MOPS pomaga w organizacji wyjazdów dzieci na kolonie z terenów zalanych?

– Kierujemy ludzi do Kuratorium. Sami nic więcej nie możemy zrobić. Nie mamy personelu ani funduszy. Na nasze konto dla powodziarstwa wpłynęło, jak dotąd, 115 złotych. To bardzo niewiele.

Rozmawiała: PATRYCJA STRĄK

## ZAWIADOMIENIE ZARZĄDU MIASTA KATOWICE

Stosownie do art. 18 ust. 2 pkt. 5 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U.Nr 89 poz. 415 z późniejszymi zmianami)

Zarząd Miasta Katowice zawiadamia, że:

projekt zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice w obszarze dzielnicy Giszowice, w rejonie ulicy Granicznej w Mysłowicach Wesolej, wraz z prognozą skutków wpływu ustaleń projektu zmian na środowisko przyrodnicze będzie wyłożony do publicznego wglądu w dniach od 12.08.1997 r. do 12.09.1997 r. w siedzibie Zakładu Planowania Przestrzennego Towarzystwa Urbanistów Polskich – Pracowni w Katowicach – Katowice ul. Barbary 21a, I piętro pokój nr 120 w godzinach od 9.00 do 15.00

Zgodnie z art. 23 ustawy każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu, może wnieść protest.

Zgodnie z art. 24 ustawy każdy, którego interes prawny lub uprawnienia zostały naruszone przez ustalenia przyjęte w projekcie planu, może wnieść zarzut.

Zainteresowani mogą zgłaszać protesty i zarzuty na piśmie do Zarządu Miasta Katowice, poprzez Biuro Obsługi Mieszkańców, 40-095 Katowice, ul. Młyńska 4, z podaniem oznaczenia nieruchomości w terminie nie dłuższym niż 14 dni po upływie okresu wyłożenia.

## ZAWIADOMIENIE ZARZĄDU MIASTA KATOWICE

Stosownie do art. 18 ust. 2 pkt. 5 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U.Nr 89 poz. 415 z późniejszymi zmianami) Zarząd Miasta Katowice zawiadamia, że:

projekt zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice w obszarze dzielnicy Muchowice, w rejonie ulicy Pszczyńskiej i KWK „Staszic”, wraz z prognozą skutków wpływu ustaleń projektu zmian na środowisko przyrodnicze będzie wyłożony do publicznego wglądu w dniach od 12.08.1997 r. do 12.09.1997 r. w siedzibie Zakładu Planowania Przestrzennego Towarzystwa Urbanistów Polskich – Pracowni w Katowicach – Katowice ul. Barbary 21a, I piętro pokój nr 120 w godzinach od 9.00 do 15.00

Zgodnie z art. 23 ustawy każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu, może wnieść protest.

Zgodnie z art. 24 ustawy każdy, którego interes prawny lub uprawnienia zostały naruszone przez ustalenia przyjęte w projekcie planu, może wnieść zarzut.

Zainteresowani mogą zgłaszać protesty i zarzuty na piśmie do Zarządu Miasta Katowice, poprzez Biuro Obsługi Mieszkańców, 40-095 Katowice, ul. Młyńska 4, z podaniem oznaczenia nieruchomości w terminie nie dłuższym niż 14 dni po upływie okresu wyłożenia.

## ZAWIADOMIENIE ZARZĄDU MIASTA KATOWICE

Stosownie do art. 18 ust. 2 pkt. 5 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U.Nr 89 poz. 415 z późniejszymi zmianami) Zarząd Miasta Katowice zawiadamia, że:

projekt zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice w obszarze dzielnicy Tysiąclecia w rejonie ulic: Bolesława Chrobrego, Tysiąclecia i Zawiszy Czarnego, wraz z prognozą skutków wpływu ustaleń projektu zmian na środowisko przyrodnicze będzie wyłożony do publicznego wglądu w dniach od 12.08.1997 r. do 12.09.1997 r. w siedzibie Zakładu Planowania Przestrzennego Towarzystwa Urbanistów Polskich – Pracowni w Katowicach – Katowice ul. Barbary 21a, I piętro pokój nr 120 w godzinach od 9.00 do 15.00

Zgodnie z art. 23 ustawy każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu, może wnieść protest.

Zgodnie z art. 24 ustawy każdy, którego interes prawny lub uprawnienia zostały naruszone przez ustalenia przyjęte w projekcie planu, może wnieść zarzut.

Zainteresowani mogą zgłaszać protesty i zarzuty na piśmie do Zarządu Miasta Katowice, poprzez Biuro Obsługi Mieszkańców, 40-095 Katowice, ul. Młyńska 4, z podaniem oznaczenia nieruchomości w terminie nie dłuższym niż 14 dni po upływie okresu wyłożenia.



**Akurat na lato. Stoneczne czy deszczowe – to już inna sprawa. Koncert Warszawskiego Kwartetu Saksofonowego prezentował muzykę popularną oraz całkowicie rozrywkową.**

## Cztery saksofony oraz struna „g”



Fot. Archiwum

Imprezie, odbywającej się w katowickim Pałacu Słubów, patronował prezydent miasta, a stroną organizacyjną zajęła się tradycyjnie Instytucja Promocji i Upowszechniania Muzyki „Silesia”. Jej szefowa Ewa Pawlik-Zmudzinska poinformowała publiczność, że zespół stanowi po niedługo saksofonowy odpowiednik tradycyjnego kwartetu smyczkowego. I tak z rodziny siedmiu saksofonów jego członkowie wybrali cztery: sopranowy (Jan Kohut), altowy (Andrzej Gozdecki), tenorowy (Adam Korycki) i barytonowy (Bronisław Zawalinski).

Pomimo „pokrewieństwa” z zespołami smyczkowymi, sami sakso-

fonisci czuliby się zapewne niezręcznie w przeniesieniach na ten skład „prawdziwych” kwartetów klasyków wiedeńskich bądź romantyków. Woleli opracowania innych, niekoniecznie „kwartetowych” utworów, notabene również napisanych (jak w przypadku Bacha czy Mozarta) jeszcze przed wynalezieniem saksofonu, co nastąpiło w 1840 roku.

w jazzie i że bez swingowania czegoś im brakuje. Następnie słuchaliśmy standardów Paula Nagle'ego i Paula Desmond, słynnego ragtime'a Scotta Joplina „The Entertainer” oraz kabaretowej kpiny z tegoż Joplina, wreszcie „Różowej Pantery” Henry'ego Manciniego. Aczkolwiek publiczność zapowiedz jazzu powitała oklaskami, jednak jako bisu zażądała ponownego wy-

W pierwszej części wieczoru zatytułowanego „Klasyka i jazz”, słuchaliśmy więc trzech fragmentów Suity h-moll Bacha i słynną „Arię na strunie g” z suity D-dur tegoż kompozytora, choć w tym przypadku (saksofon jest, rzecz jasna, instrumentem dętym, a nie strunowym) tradycyjny tytuł brzmi wręcz paradoksalnie, popularnego Menueta Boccheriniego, I część „Małej nocnej serenady” Mozarta, „Sewilę” z Suity hiszpańskiej Albeniza i Taniec z szablami Chaczaturiana.

Rozpoczynając drugą część koncertu piękną Kolysanką z „Porgy i Bess” Gershwina udowodniła, że saksofony najlepiej czują się właśnie

konania brawurowego „Tanca z szablami”. Wykonawcy uraczyli nas jeszcze dwoma bisami: „Małym Murzynkiem” Debussy'ego i „Małą pszczołką” współczesnego polskiego kompozytora Piotra Mossa, humorystyczną kompozycję stanowiącą jakby echo „Lotu trzmiela” Rimskiego-Korsakowa.

Do muzykowania na saksofonie chętnie przyznaje się prezydent Clinton. Warszawski Kwartet Saksofonowy grał w lipcu na cześć amerykańskiego gościa na placu Zamkowym w Warszawie. Można więc powiedzieć, że do Katowic przybył niemal bezpośrednio po tym występie.

MAREK BRZEŹNIAK

# Fascynacja światem szmat

Rozmowa z ILONĄ KANCLERZ, znaną projektantką mody pochodzącą z Katowic



Fot. K. Trojok

– Pochodzisz z Katowic, ale pracujesz głównie w Warszawie. Czy stolica jest niezbędnym miejscem dla projektanta, który chce zaistnieć w tym biznesie?

– Urodziłam się w Katowicach, tutaj też studiowałam dziennikarstwo. Jednak tak naprawdę chciałam uczyć się projektowania, ale przed laty nie było odpowiednich szkół (no może z wyjątkiem łódzkiej) – one uczyły tylko szycia i kroju, potrzebne krawcowej. Ja chciałam być kreatorem mody, a nie wytwórcą jakichś ciuchów. Światem szmat byłam zafascynowana od dziecka, bo moja mama była krawcową, a moją ulubioną zabawą było wymyślanie kreacji. I tak wkrótce zostałam najmłodszą na Śląsku osobą prowadzącą sklep, gdzie obok ubrań innych sprzedawałam swoje projekty. Miałam wtedy 21 lat. A więc robię to już od dobrych kilku lat. Jednak żeby zaistnieć w świecie mediów, kto-

re prezentują na łamach stroje projektantów, przez co robią im reklamę i wyrabiają nazwisko, oraz współpracować ze środowiskiem mody, musiałam przenieść się do Warszawy. To była decyzja czysto zawodowa.

– Jednak często bywasz w Katowicach...

– Nadal mam tu mieszkanie, wciąż prowadzę w Katowicach Studio Mody, organizuję tu pokazy mody, promuję innych projektantów. Teraz przygotowuję się do otworzenia własnego, firmowego sklepu, w którym będę sprzedawać krótkie, unikatowe kolekcje z metką z moim nazwiskiem: buty, torebki i inne akcesoria mody, no i oczywiście ubiory. Być może tu przeniosę całą produkcję. Chciałabym, aby ten sklep ruszył po wakacjach. Drugi będzie oczywiście w Warszawie, kilka miesięcy później. Myślę też o tym, aby uruchomić w Katowicach coś w rodzaju klubu, w którym będzie królować moda i wszystko co z nią związane: fotografia, filmy z pokazami mody największych światowych projektantów, magazyny mody itp. Mam tyle planów, że nie mogę wyjechać stąd na zawsze.

– Ale czasem wpadasz na pokazy do Paryża, gdzie podglądasz sławy, czy jedziesz do Dusseldorfu, gdzie na targach mody pokazujesz swoje kolekcje...

– Przynajmniej dwa razy w roku muszę być w Paryżu; tam jest taki tygiel, z którego wszyscy ludzie związani z modą czerpią. A do Dusseldorfu zaprosili mnie w ub. roku organizatorzy targów Igdo. Reprezentowałam nasz kraj obok 50 innych młodych projektantów z całego świata, których nazwano „największymi nadziejami mody”. To ogromne wyróżnienie, które jednocześnie przekłada się na konkretne propozycje. Po uczestnictwie w tych targach dostałam propozycje produkcji i sprzedaży mojej kolekcji w Danii, Niemczech, Włoszech czy Austrii. Sprzedaję też swoje ubrania w sieci butików z rzeczami awangardowymi w całej Europie.

– Czy Ilona Kanclerz nosi ubrania z metką „Ilona Kanclerz”?

– (śmiech) Najczęściej. Ponieważ jestem własną, a więc najlepszą reklamą swoich projektów. Jestem też stylistką, chętnie na sobie wypróbuję nowe style: zmieniam swój wygląd, fryzurę tak, że niektórzy mnie nie rozpoznają.

Rozmawiała: (AMK)

## Wakacje na półmetku

**Ku rozpaczy dzieci i młodzieży wakacje minęły niestety już swój półmetek. Dla tych, którzy lato z różnych względów postanowili spędzić w mieście, przygotowano wiele imprez i atrakcji. Mimo że pogoda nie zawsze dopisywała, pierwsze cztery tygodnie upłynęły pod znakiem całkiem niezłej zabawy. Sierpień będzie równie imprezowy jak lipiec.**

• W każdą sobotę i niedzielę przy Karczmie Śląskiej w Giszowcu organizowane są festyny zwane „Biesiadami Giszowieckimi”, które gromadzą kilka tysięcy ludzi. „Biesiady” zostały zapoczątkowane 1 maja wielką, czterodniową majówką. Każda z nich jest inna i ma swój motyw przewodni, oferując gościom nowe wrażenia. Mają charakter prawdziwie śląskich festynów i nawiązują do starych śląskich biesiad rodzinnych. Prowadzą je słynni „Jorgusiowie”, czyli bracia Jerzy i Marek Moskałowie. Jak przystało na profesjonalnych konferansjerów grają, śpiewają oraz opowiadają śląskie dowcipy. Co najlepsze, wszystko prowadzi w czystej gwarze śląskiej. Oprócz tego w każdą sobotę w kinie plenerowym wyświetlany jest jeden film z cyklu „O Śląsku i Ślązakach”. Przed nami kilka letnich weekendów, które można całą rodziną spędzić na Giszowcu. Występy, konkursy dla dzieci i zabawy taneczne są tym, co z pewnością przyciągnie ludzi. Warto dodać, że patronat nad „Biesiadami” objął m.in. prezydent Katowic i „Trybuna Śląska”.

• Tych, którym nie jest po drodze na Giszowice, zapraszamy do katowickiego parku Kosciuszki, gdzie w co drugą niedzielę odbywa się plenerowa impreza zwana „Lato w mieście”. W parkowym amfiteatrze obok „Zielonego oczka” w niedzielne popołudnia rozbrzmiewa muzyka, której towarzyszą występy zespołów ludowych. Nad tym, żeby zabawa była przednia, czuwa Zbigniew Wróbel, aktor Teatru Śląskiego. W czasie minionych edycji „Lata w mieście” przed katowicką publicznością wystąpili m.in. „Monalisa”, Krystyna Gizowska, Hanka Bielicka i Jerzy Różycki. Wiadomo, że w sierpniu wystąpią Masztalcy, Walencioki i Salonowa Orkiestra Kameralna z Warszawy. Najbliższa edycja „Lata w mieście” odbędzie się 10 sierpnia.

• Natomiast dwa dni wcześniej o godz. 16 przed Teatrem Śląskim w Katowicach w koncercie orkiestr dętych zaprezentuje się orkiestra KWK „Siemianowice”. 15 sierpnia swoje umiejętności zaprezentują muzycy z orkiestry HMN „Szopienice”.

• W MDK „Szopienice” przy ul. Hallera od poniedziałku do piątku

organizowane są zajęcia plenerowo-swiecicowe (zajęcia plastyczne, gry i zabawy świecicowe).

• Natomiast Zakładowy Dom Kultury KWK „Murcki” przy ul. Boya-Zeleńskiego zaprasza do wzięcia udziału w turniejach szachowych, tenisa stołowego, w kursie haftu, wyszywania. Zajęcia odbywają się do końca sierpnia od poniedziałku do piątku.

• Śląskie Towarzystwo Filmowe mieszczące się przy ul. Szafranka zaprasza we wtorki i piątki o godz. 11 na bezpłatne pokazy filmowe dla dzieci. Prezentowane filmy należą do klasyki kina młodzieżowego.

• Muzeum Śląskie zaprasza na trwającą do końca sierpnia ekspozycję prac fotograficznych Grupy Dobrej Fotografii „Manus”, która od 1995 roku utrwała obiektywem etnograficzne zabytki zgromadzone w chorzowskim skansenie. Tam też można zobaczyć ekspozycję „Szliśmy do ciebie Polsko” poświęconą 75. rocznicy powrotu Śląska do Macierzy. Muzeum czynne jest od wtorku do niedzieli. W sobotę wstęp wolny.

• W każdy czwartek w katowickim klubie TenTaTo można posłuchać dobrej muzyki. 7 sierpnia wystąpi tam Jafia Namuel, a 14 Phoney Romeos. Również od początku sierpnia w tamtejszym kinie będzie można zobaczyć m.in. „Rejs”, „Pulp Fiction”. W połowie miesiąca odbędzie się tam „Noc reklamowców”.

• Do 17 sierpnia w katowickim Teatrze Ateneum można oglądać interesującą ekspozycję „Lalki w Ateneum” przygotowaną przez Zbigniewa Mędrala. Wystawa adresowana jest zarówno do młodych, jak i dorosłych odbiorców i zawiera lalki, projekty scenograficzne z kilku ostatnich lat.

• Miejska Biblioteka Publiczna organizuje akcję „Lato z książką” przebiegającą pod hasłem „Jak to drzewie w Polsce bywało”. Akcję przeprowadzają poszczególne filie MBP, które każdego dnia organizują imprezy i spotkania z ciekawymi ludźmi.

• Muzeum Historii Katowic zaprasza na wystawę „Dzieje Katowic 1299 – 1990”, „Sport na Górnym Śląsku”, „Katowickie wnętrza mieszczańskie 1865 – 1939”.

Oprac. (Piet)

### TELEFONY KATOWICKIEGO URZĘDU MIASTA

40-098 Katowice, ul. Młyńska 4, centr. tel. 253-80-11 do 28, 253-82-45 tel. informacja 253-73-95. Prezydent tel. 253-81-33, 253-99-05, wiceprezydenci tel. 253-71-37, 253-91-34, 253-87-29, 253-96-26. Przyjmują w każdy wtorek w godz. 9.00 – 12.00, sekretarz tel. 253-97-65, skarbnik 40-064 Katowice, ul. Pocztowa 7 tel. 253-93-23, przewodniczący Rady Miejskiej tel. 253-87-68. Wydział Budżetu, Nadzoru i Kontroli – 253-93-23, Wydział Finansowy 253-84-27, Wydział Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego tel. 253-74-48, Wydział Kultury tel. 253-86-57, Biuro Konserwatora Zabytków tel. 253-96-63, Wydział Spraw Obywatelskich tel. 253-89-92, Wydział Lokalowy tel. 253-78-53, Wydział Pro-

mocji i Działalności Gospodarczej tel. 253-87-50, Wydział Komunikacji tel. 205-39-98, Wydział Geodezji i Gospodarki Mieniem tel. 253-81-01, Wydział Obsługi Urzędu tel. 253-84-63, Wydział Organizacyjny tel. 253-88-14, Wydział Księgowo-Rachunkowy tel. 253-75-13, Biuro Rady Miejskiej tel. 253-87-68, Urząd Stanu Cywilnego tel. 59-72-14, Miejski Inspektorat Obrony Cywilnej tel. 253-95-84, Biuro Prawne tel. 253-70-08, Wydział Edukacji tel. 253-78-13, Wydział Gospodarki Komunalnej tel. 253-78-54, Straż Miejska tel. 253-80-11 do 28, w. 256, 329, Wydział Zdrowia i Kształtowania Środowiska tel. 253-80-11 w. 484 lub 588-856, Wydział Inwestycji tel. 59-89-30, Wydział Współpracy z Zagranicą tel. 253-83-31, Biuro Zarządu Miasta 253-80-11 w. 287, Biuro Obsługi Mieszkańców w poniedziałki, czwartki od 7.30 – 17.00, środy 7.30 – 13.00, piątki 7.30 – 15.30.

### Przegląd Katowicki

Dwutygodnik Samorządowy. Wydawca: na zlecenie Urzędu Miasta Katowice: Gornoslaskie Towarzystwo Prasowe Sp. z o.o.

Redaktor prowadzący: Adrian Oldak  
Adres Redakcji:

40-098 Katowice, ul. Młyńska 1, tel. 253-97-54, faks 253-89-01



I Bieg o Puchar Górnego Śląska

# Deszczowe bieganie

Największym przeciwnikiem uczestników I Biegu o Puchar Górnego Śląska w Brennej był uciążliwy deszcz.

Nietypowy dystans 25 kilometrów mieli do pokonania uczestnicy I Biegu o Puchar Górnego Śląska, który odbył się 27 lipca w Brennej. Na starcie stanęło 101 biegaczy, wśród których było wielu medalistów mistrzostw Polski w biegach długodystansowych. Trasa była trudna, ale największym przeciwnikiem, z którym musieli walczyć biegacze, był uciążliwy deszcz.

– *Od lat organizujemy biegi w naszej gminie – mówi wójt Brennej Tadeusz Mendrek. – Były to jednak imprezy lokalne. Doszliśmy do wniosku, że stać nas na większą imprezę i stąd pomysł zorganizowania biegu o Puchar Górnego Śląska. Mamy nadzieję, że wejdzie on na stałe do kalendarza imprez i w przyszłości przekształci się w imprezę międzynarodową.*

Faworytką biegu wśród kobiet była olimpijka z Atlanty Aniela Nikiel. Kilka dni wcześniej startowała w Japonii

i do Brennej dotarła w ostatniej chwili. Zmęczenie daleką podróżą dało o sobie znać w połowie dystansu, gdzie wyprzedziła ją Wioletta Uryga. Zawodniczka z Kluczborka wykorzystwała wielką szansę pokonania olimpijki i utrzymała prowadzenie do mety.

Jako pierwszy metę obok amfiteatru w Brennej przebiegł jeden z faworytów Grzegorz Głogosz, za nim finiszował krakowianin Wiesław Góra, a trzeci był Mirosław Gołębiowski z Kolejarza Katowice. Najstarszym uczestnikiem biegu w Brennej był Czesław Marciak z Czeladzi (68 lat), ale w tej kategorii zwyciężył Kazimierz Chechelski z Olkusza (62). Trasę 25 km „zaliczył” były burmistrz Ustronia, wielki miłośnik biegania Andrzej Georg. Głównym sponsorem biegu w Brennej był Bank Śląski, a patronat medialny rozłożyły nad nim Trybuna Śląska, Radio Katowice i Telewizja Katowice. (L. Jaz.)

Moda na łyżworolki stała się utrapieniem wielu miast. Pomniki, poręcze, stopnie oblegane są przez młodych ludzi. Dla nich rekreacyjna jazda po równej powierzchni nie jest już żadną atrakcją. Slizg – oto coś godnego uwagi. Rekreacyjne rolki wyszły już z mody. Teraz najlepiej sprzedają się agresywny sprzęt z twardymi kolkami i płozami wzmocnionymi płytkami z tworzywa sztucznego. Zabawa jest przednia.

Problem polega na tym, że brak odpowiednich urządzeń do takiej jazdy zmusza rolkarzy do korzystania z elementów miejskiej zabudowy. Straż miejska robi co może, by zapobiec zniszczeniom. Wszyscy jednak zdają sobie sprawę, że problem ten mogą rozwiązać jedynie rampy, skocznie i funboxy z prawdziwego zdarzenia. Jest to spora inwestycja, która raczej nie rokuje nadziei na zwrot. Stąd nie można liczyć w tym względzie na komercyjne firmy. Jedynie zapaleńcy zdecydują się budować skatepark za własne pieniądze. Kluby sportowe również nie widzą interesu w popieraniu tej mody, której nikt nie chce nazwać prawdziwym sportem.

Łyżworolkarzom pozostaje więc liczyć na przychylność władz miejskich. Rada Miasta Katowic przewidziała w tegorocznym budżecie 35 tys. zł na zakup urządzeń do jazdy na łyżworolkach.

– *Niedługo zakupimy odpowiednie urządzenia – powiedziała nam Justyna Nawrot, dyrektor katowickiego MOSiR-u. – Staną one w miejscach już teraz cieszących się popularnością wśród rolkarzy: pod „Spodkiem” i w Dolinie Trzech Stawów.*

Na razie jednak nie wiadomo, kiedy urządzenia zostaną kupione i zamontowane. (BLF)

# Dajmy się rolkować



Fot. L. Zych

Od początku istnienia Baildon Katowice był związany z Hutą Baildon. Dzisiaj pomimo wydanej pomocy ze strony tego zakładu, klub przeżywa poważne kłopoty finansowe. Problemy te były poruszane podczas czerwcowego zgromadzenia sprawozdawczo-wyborczego delegatów klubu. Przede wszystkim jednak spotkanie to miało na celu wyłonienie nowego prezesa.

Z czterech zgłoszonych osób żadna nie wyraziła chęci kandydowania na to stanowisko. Wśród zgłoszonych znaleźli się m.in. były prezes Zbigniew Sobecki, jak również obecny Marian Liberka. Wobec takiej właśnie patowej sytuacji przegłosowano przesunięcie wyborów na październik. Do tego czasu funkcjonował będzie ten sam zarząd. Być może po wakacjach delegaci ze swego grona wybiorą prezesa, który nie dopuści do upadku kolejnego zasłużonego dla polskiego sportu klubu, który w 1995 roku obchodził jubileusz 50-lecia istnienia.

Dziś, od momentu powołania do życia Klubu Sportowego Baildon Katowice minęły 52 lata. 24 lutego 1945 roku podczas walnego zgromadzenia członków KS Dąb podjęto decyzję o zmianie nazwy na Klub Sportowy Baildon. Od początku więc swojej działalności klub ten związany był z katowicką Hutą Baildon i jej pracownikami. Załoga huty identyfikowała się z klubem do tego stopnia, że za odpowiednie sekcje odpowiadały poszczególne wydziały huty. Wydział elektrod opiekował się sekcją hokeja na lodzie, remontowy odpowiadał za lekkoatletykę, metalurgii za siatkówkę kobiet, ciągnięcia za szermierkę, a stalownia odpowiadała za tenis ziemny.

Na początku lat 60. w klubie działało 10 sekcji wyczynowych, w których zrzeszonych było ponad 2600 zawodników. Przez 30 lat zmieniło się jednak bardzo dużo.

# Taniec na linie

Nie wiadomo, czy KS Baildon Katowice utrzyma się w ekstraklasie tenisa stołowego. Na liście transferowej znalazła się bowiem cała drużyna. Działacze klubu walczą o jego przetrwanie.



Hala KS Baildon wymaga remontu.

Pierwszy na „odstrzał” poszedł hokej na lodzie, później systematycznie zawieszano swoją działalność kolejne sekcje. W 1993 roku

rozwiązano sekcję piłki nożnej, wycofano z rozgrywek I drużynę siatkówki jak również II-ligową drużynę tenisa ziemnego. Trzy la-

ta później rozstało się również z III-ligową drużyną koszykarzy przekazując ją do Chorzowa. Bez cięć nie obyło się również w sekcji

szermierczej. Pięciu czołowych zawodników tego klubu przekazano bowiem do sekcji AZS AWF Katowice.

Dziś klub kojarzony jest przede wszystkim z sekcją tenisa stołowego. W 1996 roku zawodnicy tego klubu wywalczyli tytuł drużynowego mistrza Polski, zdobywając jednocześnie dwa brązowe medale w rozgrywkach indywidualnych. W sumie tenisisci stołowi w ostatnich 7 latach w Mistrzostwach Polski indywidualnie i drużynowo wywalczyli 22 medale w tym 10 złotych, 5 srebrnych i 7 brązowych. Obecnie jednak wiele wskazuje, że nadchodzący sezon może być dla nich ostatnim w ekstraklasie. Na liście transferowej znalazła się bowiem cała drużyna, a najsilniejszy jej punkt Adam Płodziń już przeniósł się do Sanu Poznań.

O wynikach sportowych klubu decydują, i nie jest to dla nikogo tajemnicą, pieniądze. Stopniowo od 1989 roku klub przejmował na siebie ciężar kosztów działalności statutowej, w tym również częściowo obiektów. Gdy jeszcze w 1989 roku 77 proc. kosztów działalności statutowej pokrywała huta, zatrudniając 72 pracowników (trenerów, zawodników, instruktorów, pracowników administracji), w 1996 roku huta pokrywała już niewiele ponad 36 proc.

Dodatkowym problemem działaczy spędzającym im sen z powiek jest oczekująca na remont dachu hala przy ul. Chorzowskiej. Pęknięta ponad rok temu lina podtrzymująca dach do dziś wszystkich straszy, jednak nikt nie kwapi się, aby przeprowadzić niezbędne naprawy. Na pewno czynnikiem, który opóźnia podjęcie szybkich decyzji, jest fakt, iż musiano by przeprowadzić generalny remont i wymienić praktycznie wszystkie podtrzymujące dach liny, które, jak mówią ludzie związani z klubem, są po prostu przegnite.

PAWEŁ RASSEK

Fot. K. Trojok